Rok 1874. Kraków czwartek 9 lipca. Nr. 153.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	—	4 złr.	—	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową......	19 „	—	5 „	—	1.80 „
W Niemczech . W Włoszech .. W Szwajcarji.. W Rumunji i.. W Serbji	24 „	—	6 „	—	2.20 „
W Belgji	28 „	—	7 „	—	2.50 „
W Turcji	32 „	—	8 „	—	3.— „
We Francji	40 „	—	10 „	—	3.50 „

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

☞ Z dniem 8. lipca redakcya, administracya i ekspedycya dziennika „Kraj“ przeniesioną została z ulicy Mikołajskiéj N. 435 do domu przy ulicy Rogackiéj N. 256 naprzeciw nowo-budowanych domów banku parcelacyjnego.

Kraków 8 lipca.

Niedzielna *Nordd. Allg. Ztg* zajmuje się rozporządzeniem Prowincyonalnego Szkolnego Kollegium a dotyczącém języka wykładowego w przedmiotach religijnych i nauczania języka polskiego w seminaryach W. Ks. Poznańskiego.

Treścią tego rozporządzenia, datowanego z dnia 31 maja b. r., a ogłoszonego w całości dopiero teraz, jest zaprowadzenie w seminaryach katolickich równouprawnienia między niemieckim a polskim językiem w wykładach materyi religijnych; a następnie pozostawienie nadal, choć w zredukowaniu, nauczania języka polskiego jako osobny programowy przedmiot. Co do seminaryów ewangelickich, to podobnie jak dotychczas, wykłady materyi religijnych odbywać się w nich będą tylko po niemiecku, a oprócz tego będzie w nich nauczany język polski osobno.

Rozporządzenie to, ujęte w formę cyrkularza do wszystkich dyrektorów seminaryów poznańskich, daje prawie do każdego punktu reglementarne, czyli obowiązkowo-słuszne dla podwładnych motywa, takie jak np. dobro seminarystów, dobro przyszłych ich uczniów albo — któżby się tego spodziewał? — względy na narodowość polską w poznańskiej prowincyi! Tak zaś motywując wszystko, stanowi ono aby w katolickich seminaryach wykłady materyi religijnych odbywały się w klasach niższych, zupełnie lub przynajmniéj głównie po polsku; w klasach wyższych, również zupełnie lub przynajmniéj przeważnie, po niemiecku ale pod koniec każdéj lekcyi, aby materye wykładane w języku polskim były streszczane po niemiecku, i *versa vice*, materye wykładane w języku niemieckim, streszczano po polsku. — Co do nauczania języka polskiego jako osobnego przedmiotu, to liczba godzin, która dotąd wynosiła 6, zostaje zredukowaną w klassach niższych na 5, w średnich na 4, a w wyższych na 4 do 2. — W seminaryach ewangelickich gdzie wszystkie materye religijne i we wszystkich klassach będą wykładane po niemiecku, nauka języka polskiego będzie obowiązująca tylko dla $1/_5$ lub nawet dla $1/_{10}$ części ogólnéj liczby elewów, stósownie do miejscowości zaludnionéj więcéj lub mniéj przez Niemców.

Przy tém wszystkiém dwie szczególności: wychowańcy seminaryów katolickich są obowiązani odcięte im godziny języka polskiego (a więc od 1 — 4) poświęcać na język niemiecki, a następnie, gdyby w seminaryach ewangelickich nie zdarzyło się nawet owéj $1/_5$ lub $1/_{10}$ obowiązujących się uczyć języka polskiego, a do czego najprzód powołani są Polacy, naówczas wszelki brak dopełnić mają Niemcy, i uczyć się po polsku, do czego wprawdzie nie mogą być zmuszani, ale wówczas otrzymają za to pewne beneficya, mianowicie wyzwolenia od niektórych publicznych ciężarów, albo nawet niekiedy subsydya, jakie im minister przeznaczy.

Tak więc w Polsce, Polakom, w seminaryach polskich, zostaje dozwoloném z łaski rządu pruskiego aż tyle uczyć się po polsku, ile mają być obowiązani uczyć się po niemiecku; a nadto, dobroczynny rząd pruski, czyni obowiązek kilkunastu seminarystóm ewangielickim, Niemcom z rodu, uczenia się po 4 godzin na tydzień polskiego języka, o ile ci na ten obowiązek się zgodzą, i to jeszcze niedarmo, ale za wynagrodzeniem.

Że *Nordd. Allg. Zeitung,* która się tym przedmiotem w swym wstępnym artykule zajmuje, to wszystko uważa za najlepsze; że podług niéj, nikt może nie napisze lepszéj metody dla kształcenia seminaryów polskich; że daléj, jak twierdzi *Nordd. Allg. Ztg,* rozporządzenie owo najlepiéj odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy w W. Ks. Poznańskiém i *„podwójnéj tegoż ludności* (*„einer utraquistischen Bevölkerung“*), — to wszystko bynajmniéj nas nie dziwi; inaczéj musielibyśmy zapomnieć, że mamy do czynienia z organem księcia Bismarka.

Zdumiewać nas tylko może, i notujemy go tutaj, ów niewyczerpany pruski cynizm, z jakim *Nordd. Allg. Ztg* rzecz tę traktuje, podnosząc t. z. przez nią *„beneficya“*, przez jakie rząd pruski popiera język polski w Poznańskiém, a przez które to beneficya rozumieć należy ową zapowiedź wynagrodzeń dla owych ewentualnych amatorów Niemców, którzyby się chcieli uczyć języka polskiego; albo gdy opowiadając o owych dobrodziejstwach, twierdzi z całą powagą, że odtąd nie może już być więcéj żadnego pretekstu dla Polaków do uskarżania się, że w Poznańskiém język polski doznaje ucisku!

Tego wszytkiego jednakże nie dosyć. Wyliczywszy tyle poświęceń swoich dla Polaków w poznańskiém, rząd p. Bismarka nie mógł jednakże w swoim organie zamilczeć czegoś jeszcze, co ma głównie i zawsze na myśli, a coby przecież w umysłach pruskich te poświęcenia kompensować mogło. Więc też zaraz pospiesza oświadczyć, że użytecznością owego rozporządzenia jest, między innemi i to jeszcze *„że dzisiejsi seminaryści katoliccy mogą mieć kiedyś potrzebę wykładania w szkołach tylko po niemieeku“*; — że przeciwko obecnie przedsięwziętym środkom mogą wprawdzie podnieść się polskie agitacye, ale że *„minęły już owe czasy, w których rząd niemiecki co do swych narodowych obowiązków pozostawał w niejasności“*; — że wreszcie im więcéj szybko będzie tą co dziś drogą postępował, tym prędzéj doprowadzi do *„uspokojenia umysłów i przyszłe generacye od zachcianek“* i niepoczesnych marzeń na zawsze ocali.

Oto dopiéro w całéj swéj pruskiéj *jasności,* istotne motywa owego rozporządzenia.

Język i językoznawstwo

podług **M. Müllera.**

Stanowisko nauki — język i narodowość — puryści nasi.

Wykrywanie praw rządzących światem oraz człowiekiem fizycznym i psychicznym stanowi epokę w najnowszéj historyi umiejętności, ale nie praw dowolnych wymyślonych przez filozofów, jedno praw takich, które same wypadły przy obliczaniu się z faktami, które śmiało a naturalnie dedukuje umysł człowieka, co bezstronnie i sumiennie rozejrzał się w nagromadzonych faktach. Być może, iż niedostateczna jeszcze ilość tych faktów zaćmiewa niejednę prawdę, być może, iż wykrycie niejednego prawa sądzone jest przyszłości. Z tém wszystkiém jesteśmy na drodze postępu; droga, którą kroczą umiejętności, jest wdzięczna; ciągle bowiem po niéj odkrywamy nowe skarby. Zmienia się postać rzeczy: ludzie nauczyli się téj wielkiéj prawdy, iż fałszywy punkt wyjścia w umiejętności czyni ją zawsze zamkiem na lodzie, choćby nawet zamkiem najpiękniejszym, zbudowanie którego kosztowało bardzo wiele wysiłków, a plan kreślili najznakomitsi architekci.

Rzecby można: kończy się w historyi epoka fantazyi, dowolności, poezyi; następują czasy konsekwencyi, rozumu, nieubłaganéj logiki. Wymysł jednostki, jakieś nieokreślone jéj przeczucie nie odegrają już żadnéj roli w tym nowym świecie; najpiękniejszy frazes, chcący kursować jako dobra moneta, zostaje wnet powstrzymanym w zapędach swoich, rozpoznaje się fałszywy jego stępel i następuje dyskredyt.

Człowiek powinien być naturalny, umysł jego ma nienawidzieć mistyki, tajemniczości a kochać się w prawdach prostych lecz niemniéj przeto wielkich. Wielka reforma dosięga już wszystkich zakątków gdziekolwiek przebywało życie człowieka. Przetwarzają się nauki lub powstają nowe, konstytuują się państwa, społeczeństwa się przeradzają. Nowa sztuka, nowy przemysł, nowa literatura, polityka, nowe nauki. Tak jest, usuniętą zostaje wszelka starzyzna, choćby najsędziwsza; pleśń wieków przestaje mieć wartość, przestaje mieć prawo do apoteozy, jeżeli jest szkodliwą dla człowieka, chyba że pod nią siedzi przyczajona prawda.

Mylą się ci, którzy twierdzą, iż wielkie rewolucye grożą światu zniszczeniem prawd najświętszych. Prawdy nowe, przez które świat się odradza, są wielkie i potężne; idą niezłomnie wiekami, sprawiają rewolucye ale takie, że im ludzie oprzeć się nie są w stanie. Prawdy te przychodzą królować, a człowiek musi je uznać wcześniéj czy późniéj. Są to bowiem fakty.

Przechodząc wszystkie szczeble poziomego swego pierwocia, człowiek szedł jedynie za wskazówkami swéj matki przyrody; dziecięctwo jego przeszło nareszcie: z niższego biologicznego stanu przeszedł on w wyższy socyologiczny porządek. Tu odstrychnął się jako nowy rodzaj, wykształcił cechy, które go odróżniły stanowczo od reszty stworzeń. Odtąd téż w wielkiéj walce o byt nabrał tyle szans powodzenia, iż słusznie panem go przyrody nazwano. To wystąpienie człowieka stanowi zapewne może równie znakomitą epokę w dziejach przyrody, jak zrzeczenie się przezeń przesądu na rzecz prawdy.

A czémże to człowiek zamanifestował człowieczeństwo swoje na świecie? W najnowszych czasach powstały przekonania, dosyć poważnie uzasadniane, iż zwierzęta podobnie jak człowiek mają rozum, wolę, uczucia rodzinne, społeczne itd. O ile to jest prawdą, odwołujemy się do sądu badaczy filozofów, uprawiających nauki przyrodnicze. Wiadomo nam tylko, iż wszyscy, nawet najmateryalistyczniejsi filozofowie jednogłośnie uznali język jako granicę świata człowieczego od zwierzęcego. Ciekawych bliżéj tę kwestyę rozpoznać odsyłamy do dzieła M. Müllera, które obecnie w przekładzie na język polski wychodzi w „Bibljotece Krakowskiej“.

Język a raczéj wyrazy stanowiące naszę mowę są to rzeczy tak powszednie, iż nigdy nie zwracamy na nie uwagi, a jednak wyrazy te, te *phoneenta agalmata* (statuy głosowe), jak je nazwał grecki filozof, są to cenne materyały godne zajęć myślicieli pierwszorzędnych. Uczymy się gramatyki i języków, atoli w celach utylitarnych, abyśmy, jak niektórzy jeszcze powiadają, *dobrze mówili i pisali*; używamy tu języków obcych jako środka, który nam posłuży do zdobycia wiadomości, albo ułatwi spełnienie pewnych praktycznych życiowych zadań. To wszystko nie daje nam jeszcze pojęcia o języku. Możemy rozumieć wyrazy, przekładając je sobie z jednego języka na drugi, ale nie wiemy, iż wyrazy te są wykładem pewnych pierwotnych pojęć i wyobrażeń, któremi człowiek uderzony został. Powstanie wyrazów stało się jednocześnie żywą kroniką dla potomności, kroniką bez daty wprawdzie, lecz wiarogodniejszą od wszelkich dokumentów. Wyraz przedawany z pokolenia w pokolenie przez tradycyę przetrwał wieki; zmiany, jakim ulegali ludzie, wycisnęły i na nim swoje piętno, aż nareszcie stanął przed nami w formie określonéj.

Mowa, wyrazy jéj i zwroty ulegają modzie. Często przeciąg życia jednego człowieka wystarcza, aby dostrzedz pod koniec życia, iż powstające pokolenie inaczéj nazywa pewne pojęcie, aniżeli pokolenie przeszłe. Jest w naturze człowieka siła twórcza reprodukowania ciągłego wyrazów i to w formach coraz odmiennych. Co się dzieje przed oczami naszemi w ciągu jednego może wielu, to się działo w ciągu tysiącoleci. Wyraz zmienia swoję szatę, formę, wyraz odradza się i pod względem ducha swego, swéj treści; między jedną formą a drugą wyrazu leżą całe wieki dziejów narodowego żywota, podobnie rzecz się ma i ze znaczeniem.

Co za rozmaitości — inaczéj mówią dzieci, inaczéj kobiety a mężczyźni, inaczéj ziemianin a mieszkaniec miasta, inaczéj wyrobnik a inaczéj literat lub urzędnik.

A każdy odda w mowie sposób myślenia swego, stopień wykształcenia i rodzaj zajęcia. Kładę tu nacisk na te moje wyrażenia, bo w nich spoczywa doniosła ważność i zaznaczają one mianowicie tę myśl, iż język ma związek z życiem człowieka moralném i fizyczném; człowiek językiem buduje sobie nieśmiertelne pomniki, składa najwyższe świadectwo swojéj duchowéj działalności, pisze historyę, któréj nic nie zaprzeczy. Natura wykształciła w człowieku tę formę wyrażenia się jego na zewnątrz, aby postawić kres w tym właśnie punkcie najwybitniejszy, który nie ulega już żadnéj dyspucie przyrodników. Czy zwierzęta czują, myślą, jest to kwestya zajmująca, jak już powiedzieliśmy, nowożytnych badaczy na polu umiejętności przyrodniczych; jakiém jéj ostateczne rozstrzygnięcie będzie, tego nie wiemy. Uzbrojone obozy stają naprzeciw siebie i walczą w sposób całkiem udoskonalony nowożytny, produkując co chwila mnóstwo pocisków niszczących siły przeciwnika. Język zaprawdę i tę dziejową sytuacyę odda po swojemu, na niezapisanych kartach historyi swojéj złoży on świadectwo dla iglicówek, lokomotyw, bezroboci (strikes), socyalizmu i walki o byt. A potomność potrafii to właściwie odczytać i ocenić sprawiedliwie tak, jak odczytała Wedy, hieroglify i napisy klinowe.

Umiejętność języka okryła się już niejednym laurem, niejeden odprawiła tryumf. Świeża nauka ta, jakkolwiek ród swój mogłaby wyprowadzać od Adama i Ewy, jest jednakże skromną dosyć i nie przyznaje się zbyt chętnie do patrycyuszowskich antenatów. Zrodziły ją demokratyczne czasy nasze, ale nie ustroiły jednakże w demagogiczną czapkę rewolucyi, jak się to niejednéj nauce przytrafiło.

Przyroda rządzi się prawami nieubłaganéj ekonomji, jéj hasłem jest „nic darmo“ każdy wysiłek mięśni kosztuje pewną ilość pracy i powoduje pewne straty w organizmie, które wynagrodzone być powinny; w walce o byt jestestwa organiczne pozbyły się niepotrzebnych narządów i tym sposobem ułatwiły sobie przechowanie się swoje w wszechświecie, oszczędziły sobie bowiem pracy w zdobywaniu środków do życia.

W życiu człowieka oprócz wartości muskularnéj pracy jest jeszcze inny drogocenny

Niemcy.

Kiedy się rozeszła wiadomość o pokojowem usposobieniu biskupów pruskich, zgromadzonych w Fuldzie, zaprzeczyły jéj dzienniki ultramontańskie a liberalne wierzyć nie chciały. Dziś jednak nie ulega wątpliwości, że pojednanie kościoła z państwem było przedmiotem obrad fuldeńskich; lecz konferencya nie odniosła praktycznych skutków. Fuldeński *Kreisblatt* zamieszcza następujący artykuł, którego autorem ma być nie kto inny, tylko Hahne, administrator biskupstwa fuldeńskiego:

„Twierdzenie zkąd inąd dobrze powiadomionego pisma (Germania), że w Fuldzie wcale nie było mowy o propozycyach pokojowych, już dla tego nie może się utrzymać, że p. Hahne, który miał odwagę udać się do cesarza z prośbą o uwolnienie biskupów i księży, nie zbywało również na odwadze donieść o uczynionym kroku zgromadzonym biskupom, których on poznał jeszcze w szkole ś. p. biskupa Jana Leonarda. Jednakże uzyskał pochwałę i poparcie tylko u niewielu biskupów z téj prostéj przyczyny, że trzéj reprezentanci biskupów, znajdujących się w w więzieniu, oraz ci biskupi, którzy podobnego losu są blizcy, a więc większość episkopatu, sądzili, iż nie powinni okazać nawet cienia bojaźni, a przez to ubliżyć zasłudze uwięzionych. Rozumie się samo przez się, że administratorowi naszego biskupstwa nie można uczynić najmniejszego zarzutu bojaźni za jego próbę pojednania kościoła z państwem. Chociaż p. administrator dotychczas nie otrzymał odpowiedzi od rządu, to jednak zarówno w nowéj rezydencyi Berlinie, jak przed tém w Kassel, pojednawczy charakter p. Hahna dobrze jest znany wyższym sferom.

Żelazny kanclerz stanął wreszcie na ziemi bawarskiéj, aby nabrać w Kissingen nowych sił do sprusaczenia Bawarji. Bawiący tam prusacy witali go głośnemi okrzykami; ale mieszkańcy Kissingen zapewne jeszcze pamiętaja, że w 1866, w najlepszéj porze sezonu leczniczego, wojska pruskie bez żadnego skrupułu spaliły Kissingen i bez względu na chorych gości, ciskały kule armatnie do spokojnego miasteczka. Gdy poseł francuzki zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu, podnosząc międzynarodowy niejako charakter miejsc leczniczych, Bismark odpowiedział wówczas, że śmieszną byłoby rzeczą krępować dla kilku chorych operacye wojenne. „Kissingen leżał na linji naszych strzałów, rzekł Bismark, kto więc na niéj stanął musi sam sobie przypisać, jeżli co oberwał“. Gdy potem Prusacy weszli do Kissingen, tak po grubijańsku zaczęli się obchodzić z obecnymi gośćmi chorymi, że ci wszyscy uciekli w ciągu tygodnia. To są wspomnienia, śród których Bismark wstąpił na ziemię bawarską, szukając ratunku w wodach kissingeńskich. Wszakże lekarze nie robią mu nadziei prędkiego wyzdrowienia, a nawet umysłowe władze księcia kanclerza zostały nieco dotknięte chorobą, jak to dał do zrozumienia hr. Eulenburg w sobotniem sprawozdaniu swojém o rozmowie z Bismarkiem.

Serbja.

Szybko i potężnie się rozwijający ten kraj słowiański coraz bardzié zwraca na siebie uwagę dyplomacyi europejskiéj. Nie trzeba być prorokiem żeby przepowiedzieć, że Serbja może niezadługo stanie się wielce ważnym czynnikiem zmian politycznych, jakie muszą koniecznie zajść na półwyspie Bałkańskim. Dla tego téż podróż księcia Milana po Europie w towarzystwie prezydenta ministrów Marinowicza budzi powszechną ciekawość i oczekiwanie wypadków politycznych na Wschodzie. *Montags-Revue* poświęca jéj artykuł tém bardziéj godny uwagi, że książe Milan powrócił z Konstantynopola rozdrażniony, gdyż Porta nie chciała uczynić żadnych ustępstw w sprawie Małego Zwornika a nadto odmówę swoją wyraziła w formie arcy opryskliwéj. W skutek tego książe serbski odwiedził władcę Rumunji i w Bukareszcie toczyły się ważne narady, których celem było ułożenie wspólnego programu politycznego, wymierzonego przeciw Turcyi. Wieść niosła, że i książe Czarnogórza miał być wciągnięty do związku, w którym hegemonja naturalnie miałaby przypaść Serbji. Podniosłszy te fakta i zganiwszy rząd turecki za niepotrzebny upór wobec żądań Serbji; *Montags-Revue* pragnie jednak uspokoić opinję publiczną i tak pisze:

„Nikt o tém nie myśli, aby istniejące dziś polityczne porozumienie w kwestyi wschodniéj poświęcać na ofiarę drobnéj pretensyi serbskiéj. Co stworzyły zjazdy monarchów w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu, to nie będzie obalonem ani zmienionem przez rozstrzygnięcie owéj szczególnéj sprawy w tym lub innym sensie. Jakkolwiek owe układy nie zostały spisane, ani przybrane w uroczystą formę traktatów, w obecnéj atoli chwili maja one całkiem praktyczne znaczenie europejskiego porządku prawnego. Ogólnym zasadom zachowania spokoju na Wschodzie będzie się musiał i książe Milan poddać. Nie idzie jednak za tém, żeby mocarstwa nie były może skłonnemi do użycia swojéj powagi na korzyść wszystkich, z zasadami owemi zgodnych życzeń Serbji. Ale nic nad to pewniejszego, że wszelkie usiłowanie dążące do zachwiania stałych stosunków i do utorowania drogi jakiemukolwiek rozwojowi rewolucyjnemu, napotka ze strony pokojowo usposobionych mocarstw europejskich silny i stanowczy opór.“

Słowa powyższe wyraźnie stwierdzają, że między Austryą, Rossyą i Prusami istnieje porozumienie w kwestyi wschodniéj, lecż z drugiéj strony wiadomo, że interesa każdego z tych trzech państw na Wschodzie są całkiem różne a nawet sprzeczne. Porozumienie to więc jest bardzo problematycznéj natury i przypomina zgodę, pozornie istniejącą między Anglją a Rossyą w sprawach Azyi środkowéj, zanim się nadarzy sposobność zerwania miłego pokoju.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 8 lipca.

Przez kilka dni bawił w Krakowie w interesach przemysłowych rządu tureckiego jenerał artyleryi Strecker, Reszyd pasza, znany przyjaciel Polaków i zwiedzał pamiątki i okolice Krakowa.

Jan Matejko został zaproszony na członka akademji sztuk w Berlinie.

Jak nam donoszą, ma ks. Goljan, prócz księdza protegowanego przez ks. Gałeckiego, bardzo niebezpiecznego drugiego konkurenta do probostwa kościoła N. P. Maryi. Jest nim znany a wspierany przez pewne panie we Lwowie, kaznodzieja ks. dr. Krechowiecki, który bawił właśnie tymi dniami w Krakowie.

Muzeum techniczno-przemysłowe otrzymało następujące dary: od J. E, ks. Schindlera trzydzieści okazów nasion; od hr. Romana Bnińskiego czaprak ze skóry reniferów i ubranie futrzane tunguzkie; od dra Adama Bełcikowskiego starożytny obrazek brązowy emaljowany; od p. Krokowskiéj koszulę haftowaną jaką noszą włościanie nad Dniestrem; a do bibljoteki muzealnéj złożyli: prof. Władysław Rozwadowski kilka dzieł; pp. Bierkowskie jeden rok pisma peryodycznego przemysłowego; nadto na zakupno okazów p. Ryncki ofiarował 5 zła.; p. Korejwa 5 zła.

Po zbiorach jesiennych w okolicach Krakowa, mają się odbyć wielkie ćwiczenia wojskowe, w których wezmą udział wszystkie pułki w zachodniéj Galicyi konsystujące, landwera i rezerwy; ogółem zbierze się około 50,000 ludzi.

Bogactwo ziemi naszéj. — Donoszą nam, że w okolicy Krakowa odkryto glinkę zieloną, zwaną *terra virida* znaną w handlu pod nazwą *terra verda*. Utrzymywano, że oprócz znanych dwóch kopalń (we Włoszech i Niemczech północnych znajduje się gdzieś i w Polsce ale w najpośledniejszym gatunku. Otóż próby okazane znawcom przekonały, że jest ona w gatunku najlepszym.

P. S. Mikucski założył w Krakowie w pałacu Spiskim nr. 28 agencyę dla rolników, któréj zadaniem będzie ułatwienie wszelkich interesów w dziedzinie rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Jacka przy końcu roku szkolnego 1874:

(Dokończenie).

Klasa IV.

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Heppé Tadeusz. 2. Sozański Feliks. 3. Szuka Jan. 4. Gromnicki Feliks. 5. Bandrowski Wilhelm. 6. Cieszyński Jan.

Stopień pierwszy: Jurkowski Błażéj. 8. Fränkel Henryk. 9. Madejski Jędrzéj. 10. Kutrzeba Wiktor. 11. Biegański Stan. 12. Miketta Bron. 13. Spitzel Jakób. 14. Bukowski August. 15. Geltz Rudolf. 16. Leinicki Józef. 17. Karaś Zyg. 18. Drohomirecki Fran. 19. Krzysica Stan. 20. Winkler Samuel. 21. Żelenka Aleks. 22. Judkiewicz Jakób. 23. Popławski Adam. 24. Feldmann Samuel. 25. Aschkenazy Izydor.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 1, promocyi nie otrzymało 8.

Klasa V.

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Trzebicki Rudolf. 2. Horążek Maciéj. 3. Dadletz Juljan. 4. Felkel Zygmunt.

Stopień pierwszy: 5. Kucharski Józef. 6. Błonarowicz Hier. 7. Schantroch Rudolf. 8. Wyrwalski Franc. 9. Marfiak Jan. 10. Nazimek Ant. 11. Rothblum Józef. 12. Gromnicki Jan. 13. Kucharski Szymon. 14. Müller Ryszard. 15. Oleksik Jan. 16. Kubica Jan. 17. Leniek Jan. 18. Silberfeld Feliks. 19. Henoch Roman. 20. Zięba Fran. 21. Głód Sebastyan. 22. Otto Henryk. 23. Warmski Eugenjusz. 24. Dulęba Adolf. 25. Zadęcki Franc. 26. Kozak Wojciech.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 6, promocyi nie otrzymało 6, w ciągu roku opuściło szkołę 8.

Klasa VI.

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Wolfram Alfred. 2. Sozański Stanisław. 3. Szromba Marcin. 4. Sozański Aleks. 5. Blumenfeld Alter. 6. Białkowski Wład. 7. Kamisiński Jakób. 8. Gaczoł Karol. 9. Hermanseder Karol. 10. Pacławski Adam.

Stopień pierwszy: 11. Markiewicz Henr. 12. Dobija Józef. 13. Sandig Artur. 14. Jezierski Franc. 15. Kweizer Wład. 16. Włodarczyk Piotr. 17. Janik Woj. 18. Balicki Wład. 19. Eisenberg Seweryn. 20. Aronsohn Maurycy. 21. Heumann Stan. 22. Różałowski Jan. 23. Affe Maurycy. 24. Kryza Michał. 25. Siemieński Władysław. 26. Sobolewski Józef. 27. Gieruszkiewicz Fran. 28. Czamarski Stan.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 2, promocyi nie otrzymał 1.

Klasa VII.

Uczniów wpisanych 21, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Aronsohn Samuel. 2. Eichhorn Ferdynand. 3. Waszkowski Jan. 4. Deiches Israel.

Stopień pierwszy: 5. Łoś Wincenty. 6. Günther Wład. 7. Święcki Józef. 8. Parvi Ludw. 9. Keppler Zygmunt. 10. Zieleniewski Edm. 11. Riel Edmund. 12. Nowicki Józef. 13. Kurek Michał. 14. Olberek Antoni. 15. Komar Józafat. 16. Franczak Józef. 17. Siemiński Leonard. 18. Sobolewski Feliks. 19. Harsze Karol.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 1, promocyi nie otrzymał 1.

Klasa VIII.

Z końcem roku szkolnego przystąpiło do egzaminu dojrzałości uczniów zwyczajnych 26, eksternistów 3.

Z tych zdali egzamin dojrzałości z odznaczeniem następujący uczniowie: 1. Fierich Maurycy. 2. Klakurka Mikołaj. 3. Pisek Wolf. 4. Sysak Gabryel. 5. Szczyrbuła Jakób.

Za dojrzałych uznani: 6. Arlet Jan. 7. Bęgziak Jan. 8. Chmurski Serafin. 9. Hahn Stan. 10. Hayling-Degenfeld Leopold. 11. Kromkay Emil. 12. Mikuszewski Feliks. 13. Pilch Jan. 14. Sikora Franc 15. Szydłowski Jan. 16. Weigel Artur.

Ośmiu uczniów przeznaczono do egzaminu poprawczego w najbliższym terminie, reprobowano 4-ch a mianowicie: 3-ch na pół roku, jednego (eksternistę) na rok.

Dr. Stella Sawicki otrzymał krzyż zasługi za pomoc dawaną rannym i chorym w Strassburgu.

Swieczyn przełożył na język rossyjski komedyą Chęcińskiego „Cicha woda brzegi rwie“.

P. Artur Wołyński za ostatnie swoje dzieło o Galileuszu otrzymał od króla włoskiego spinkę bryllantową.

Minister dr. Ziemiałkowski wziął tygodniowy urlop i cały ten czas spędzić zamyśla w Aussee.

---

pitał: czas! oszczędzanie go stawało się coraz niezbędniejszém w doskonaleniu się ludzkości. To też jest tutaj energiczny bodziec dany człowiekowi od przyrody a wiodący go do nieustannego postępu. Oszczędność pracy muskularnéj sprowadziła wynalazki machin, sprowadziła dobrobyt państw, wywołała potrzebę rachowania się z siłami naszemi. Działalność ta wystąpiła i w mowie ludzkiéj. Człowiek obliczył, iż wymówienie wyrazu *quatre* mniéj go kosztuje czasu i pracy niż *quattuor* lub sanskryckie *czatvaras*, łatwiéj mówi się *fünf* lub *five* niż sanskr. *pancza* lub łac. *quinque*; łatwiéj *j'aimais* niż *amabam*, łatwiéj i prędzéj *ich liebte* lub *I loved* niż w dawnéj angielszczyznie *I dide love*. Więc jak dziecko, które snadniéj wymówi *szłem* niż *szedłem*, uprościł sobie zadanie w sposób najprzystępniejszy i zarazem najnaturalniejszy. Nie czekał on zaprawdę, aż mu gramatyka wskaże i przepisze formy wyrazów mających się użyć. Wszystkie języki żywe tak postępują. Gdziekolwiek literatura nie włożyła jeszcze na język swoich żelaznych pęt, tam taka symplifikacya miała i ma miejsce obecnie, a gdyby jéj nie było, tam i gramatyka nie mogłaby powstać.

Jak powstała mowa? Może to nieużyteczne i mało umiejętne zagadnienie; — inna rzecz — jak się rozwijała?

W języku nie ma ani jednéj nazwy, coby pierwotnie wzięta była z jakiejś sfery idealnéj, coby nie oznaczała przedmiotu ze świata zewnętrznego. Wszystkie też wyrazy oznaczają pierwotnie przedmioty zmysłowe; nawet nihil (nic) = ne hilum = ne filum *„ani nitka“*. Nasz wyraz *duchy*, znaczy literalnie: podmuchy, powiewy, lub wyziewy, pary. Bóstwa są to pierwotnie także nazwy przedmiotów zmysłowych: nieba świecącego (Zeus), ziemi (Gea) i t. d. Ocenić tu można wpływ języka na myśl człowieka. Cóż dziwnego, iż nie można czasem wykryć etymologji jakiego wyrazu? Widocznie materyały wypadły z języka i z języków, do których wyraz ten należałoby odnieść. Wyraz *jestem* odnosi się pierwotnie do skróconego rzeczownika *asu* = dech żywotny, więc jestem nim znaczyło istnienie, oznaczało wprzód *oddychanie*, potém *życie*. Otóż gdyby w skróceniu zaginął był rzeczownik *asu* życie, tobyśmy nie mogli wyprowadzić etymologji dla *jestem*, lecz zawsze mielibyśmy prawo przypuszczać, iż pierwiastek tego słowa oznaczał pierwotnie pojęcie zmysłowe. *Będę* pochodzi od pierwiastka *Bhu*, greckie φύω, pierwotnie rosnąć. Otóż metafora była jednym z czynników najpotężniejszych przy budowaniu mowy ludzkiéj, jaką obecnie mamy. Bez metafory nie byłoby postępu w umysłowém życiu człowieka, bo dopiéro liczne *potomstwo pojęć duchowych przyodziało się szatami pierwiastków materyalnych*. Każdy atoli przedmiot mógł być uważany z różnych stron i otrzymywać po kilka nazwisk, stawał się *poli-onimicznym*. Przedmioty zaś najniepodobniejsze w skutek metafory mogły się nazywać jednakowo. Jeżeli używamy pierwiastkowéj metafory a zapominamy o pierwszém pojęciu, oznaczoném przez wyraz, w takim razie powstaje niebezpieczeństwo mitologji, to jest zapomnienie pierwotnego znaczenia, n. p. mamy wyraz *pokrzewka* = po krzewach latający ptak; ale lud przepomniał o pierwotném znaczeniu wyrazu i mówi pokrzywko, łącząc pojęcie tego ptaka z pojęciem pokrzywy, jakby przebywający w pokrzywach. Zupełnie podobnie jak Grek, mówiąc Zeus zapomniał o pierwotném znaczeniu tego wyrazu „błyszczące niebo“.

Wiele bardzo pojęć nie przyodziało się nazwami, nie znalazły dla siebie wyrazu, nie miały bowiem szansy utrzymania się jako mniéj potrzebne. N. p. są oznaczone różne biegi konia: kłus, galop, stęp i t. d., a różne sposoby chodzenia krowy lub owcy nie mają własnych wyrazów. Pomiędzy wyrazami istnieje walka o byt i przyrodniczy dobór, tylko taki wyraz utrzyma się, który w walce o byt ma za sobą szansę nieużyteczności, najczęstszego używania, który jest najsilniejszy. Wiele pojęć, jak odcienie kolorów, smaku i t. d. jak nieużyteczne dla człowieka pozostały bez nazw. Cóż znaczą zachcianki purystów i kowali nowych wyrazów takich, jak cichostępy, durzyca (tyfus), lekotwornia (apteka), ucznia (akademja), uzdrowisko i t. d. wobec téj pracy przyrodniczéj, jaka się w języku odbywa.

Nie akademje to i nie uczeni wynajdują język potrzebny ludziom do oddania myśli. Zdrowy instynkt narodu wart pod tym względem daleko więcéj. Pasterz pielęgnujący swą trzodę potrafi oddać przez mowę w najdrobniejszych odcieniach każdą okoliczność dotyczącą życia jego zwierząt, przykładów na to dostarcza nam znakomita praca Grimma „Geschichte d. deutschen Sprache“. A zkądże to najwięksi narodowi wieszcze czerpią materyały do budowania swoich eposów? Czyż nie z języka ludu? Język literacki jest tylko pewną chwilą języka, ujętą w karby, zastygłą że tak powiem; życie ztąd uleciało i języka tego uczyć się trzeba w szkole jak greki lub łaciny. Puryści krzyczą i piszą, przekonani że bardzo dla języka pracują, a przecież praca ich jest daremna. Niech tylko życie narodowe zadrga w całéj swéj pełni, niech ono, mówię, popłynie obfitemi falami, niech się zbudzą warunki, a wtedy ujrzymy pióra Kochanowskich, głosy Skargów. Ale sztuczne wysiłki nic nie pomogą przeciw naturalnym prądom. To fakt, że dobry Polak dobrze pisze po polsku, i podobnież po dobrém piórze poznasz tęgą głowę. Mówić jest to myśleć, jest to nawet czuć. Kto obcą gwarą kazi swój język, ten poprzednio upaść musiał na duchu, musiał się pozbyć cnót rodzimych, *wypośrodkował* się, jak mówią zgermanizowani Szraibpolacy, ze zgromadzenia prawowiernych ziomków swoich, takiego stary Grek lub Rzymianin nazywałby *barbarzyńcą*, a republikanin dawnéj Polski ochrzciłby pogardliwie mianem *farmazona* lub *niemca* (niemy).

Gdzie naród upada, tam upada język, ten najwznioślejszy charakter narodu. To też nie dziwimy się wcale, jeśli niejedno zacne serce tknięte takim stanem rzeczy gorzko ubolewa, ale podziwiamy tylko nieświadomość purystów w podejmowaniu sprawy odradzania języka. Trzeba wskrzesić cnoty, trzeba zbudować ołtarz rodzinie, stworzyć system polityczny, sprawić rozwój praw narodowych, urządzić dobre szkoły, a język przy takiém życiu musi się odnaleść, i będzie on o tyle polskim, o ile to wszystko będzie objawiało żywotność polskiego ducha; o tyle zaś niemieckim, francuzkim, włoskim, ruskim itd., o ile pierwiastki tych narodowości ograniczą jego samodzielność. Jeden uczony niemiecki powiada: „Wentyfikowanie języka i narodowości występuje coraz bardziéj, i nie dziw, bo duch człowieka nie może się inaczéj na zewnątrz wyrazić tylko przez mowę“.

Ani polityczne granice, będące zwykle kłamstwem, ani właściwości zewnętrzego życia, ani cechy fizyczne, ani sposób zajęcia, ani nawet popędy, będące raczéj właściwościami miejsc niż ludzi, ani ubiór i t. d. nie stanowią żadnych kryteryów narodowosci, o któréj ostatecznie rozstrzygać ma prawo sam tylko język. Dzięki naszym wychowawcom uczymy się dużo po grecku, po łacinie i po niemiecku; niestety uczymy się tych języków tak wiele, że się to dzieje, aż kosztem narodowéj naszéj mowy. Wobec praw przyrody jest to straszny gwałt, ale gwałt ten konsekwentnie idzie do tych gwałtów, które na nas w przeszłości przez innych popełnione zostały. A więc teraz, — mówiąc o tendencyach purystów, mają nam wystarczać kute naprędce surogaty językowe zamiast żywego języka? Będąc nieszczęśliwymi, bądźmyż przynajmniej konsekwentni, ustrzeżmy się śmieszności i nie przywykajmy ani do tych nosigroszów ani durzyc, ani bezdrowich, ani cichostępów. Nie możemy podzielać przekonań, iż *przechowanie języka przedłuża i utrwala żywot narodowy*. Żywot narodowy był i wyraził się w języku, napisał sobie w nim historyą własną; ale żywot ten zepsuł się, a język odpowiednio do tego, *sine qua non* musiał uledz skażeniu. Jeżeli kto zechce ten język przechować, to nie idzie zatem, aby przechował żywot narodowy; przechowa on jedynie dzieje narodowego życia z pewnéj doby historycznéj, złożone w językowych archiwach. Twierdzenia, iż przechowanie języka jest zakonserwowaniem życia narodu, wychodzi na to samo, co powiedzenie iż dosyć jest zatrzymać uśmiech na ustach umierającego człowieka, a powstrzymamy ulatujące z niego życie.

Przy kolei Karola Ludwika mianowani zostali inżynierowie I. klasy Józef Schweder, Karol Monné, Henryk Teisseyre i Stefan Witkowski nadinżynierami, nadinżynierowie zaś Karol Göbl i Wacław Kobliczek inspektorami.

Naczelne redaktorstwo krakowskiego *Przeglądu Polskiego* objął dr. Skrochowski.

Samobójstwo. — Z Sambora piszą pod dniem 6 lipca do *Gazety Narodowéj:* Dnia dzisiejszego między godziną 10 a 11 rano odebrał sobie życie przez powieszenie się we własném pomieszkaniu Aleksander Chodecki, wychodźca z r. 1863 z Warszawy, znany publiczności z swych koncertów na fortepianie połączonych z deklamacyami.

Po powieszeniu się tegoż w godzinę może najwięcéj, przybył doktor tutejszy p. Luster i nie uznał za stosowne odciąć natychmiast powieszonego i dać mu pomoc lekarską, lecz dozwolił temuż do godziny $12\frac{1}{4}$ swobodnie sobie wisieć.

Taka obojętność lekarza jest nie do przebaczenia.

Powód samobójstwa powyższego zdaje się polegać na piśmie, którego odpis dosłowny załączam:

L. 62/pr.

Do p. Aleksandra Chodeckiego
w Samborze.

Reskryptem Wys. c. k. Prezydjum Namiestnictwa z 14 sierpnia 1871 L. 5458/pr. udzieloném zostało panu pozwolenie do urządzania w kraju koncertów na fortepianie połączonych z deklamacyami. Ponieważ od tego czasu już trzeci rok upływa, przeto widziało się wys. c. k. Prezydjum Namiestnictwa według rozporządzenia z d. 24 czerwca 1874 L. 4118/pr. spowodowanem cofnąć powyż nadmienione pozwolenie. Zawiadamiając pana o tém wysokiem postanowieniu, oświadczam mu oraz w ślad dalszego wysokiego postanowienia, abyś jako cudzoziemiec nieposiadający dostatecznych środków utrzymania i co do swéj sustentacyi ograniczony jedynie na dochód z swych koncertów, które jak doświadczenie uczy dalszego powodzenia nie mają i nie rokują, opuścił natychmiast a najdaléj do 4 tygodni kraj tutejszy, inaczéj postąpi się z panem według istniejących w téj mierze przepisów. Sambor dnia 30 czerwca 1874. C. k. radca namiestnictwa i starosta.

Korespondencyę tę moją racz umieścić szanowna redakcyo w piśmie twojem ku wiecznéj pamięci, jakotéż dla przestrogi tych naszych braci, którzy w Galicyi pod rządem namiestnika rodaka zostającéj, widzą jakieś „Eldorado".

Zwierzchność miasta Drohobycza przesłała na ręce starostwa datek w kwocie 50 zła. na rzecz pogorzelców miasta Nadwórny.

W ostatnich czasach powstały i u nas sprzeczki a nawet burdy i gwałty z powodu pytania, do kogo należą dzwony kościelne, czy do gminy czy do duszpasterza jako reprezentanta kościoła. Sprawa ta, jak właśnie piszą morawskie czasopisma, została tam załatwioną na korzyść księdza. Niedawno bowiem w pewnéj wsi na Morawie polecił proboszcz dzwonnikom zamiast trzy razy, jak dotychczas, tylko dwa razy dzwonić w niedzielę na mszę ranną. Gmina jednak obstawała przy starym zwyczaju i poleciła dzwonnikowi 3 razy dzwonić, a gdy ten nie usłuchał zaskarżyła gmina proboszcza do sądu powiatowego o „naruszenie własności". Ponieważ jednak sąd zawyrokował na korzyść proboszcza, odwołała się gmina do sądu wyższego w Bernie, który rozstrzygnął na jéj korzyść. Naówczas udał się proboszcz do najwyższego trybunału, który zatwierdził wyrok sądu powiatowego, ponieważ, chociaż gmina sama dzwony kupiła i jest ich właścicielką to ofiarując je na użytek kościoła, już tém samém zrzekła się dobrowolnie ich zarządu i przynależy on odtąd proboszczowi jako zarządcy kościoła.

Członkowie kongresu sanitarnego przyjmowani byli po raz pierwszy przez cesarza dnia 6 b. m. W pół do piątéj obecnym był cesarz w Schönbrunn przy objedzie familijnym, a w godzinę potem nakryto dla delegatów kongresu sanitarnego. Na objedzie byli także: hr. Andrassy, ks. Adolf Auersperg, Wenckheim, daléj szefowie sekcyjni baron Hoffmann i baron Orczy. Po obiedzie przystąpił cesarz do delegatów, kazał ich sobie wszystkich przedstawić i rozmawiał z nimi. O godzinie 8 opuścili delegaci Schönbrunn.

Samobójstwo.— W piątek dnia 3 b. m. wydaliła się z ojcowskiego domu w Peszcie 19-letnia Matylda, córka węgierskiego deputowanego Fryderyka Eördögh i pomimo wszelkich poszukiwań nie można jéj było odnaleźć. W dzień potem, w sobotę o godzinie 4 po południu, znaleziono w Dunaju powyżéj mostu prowadzącego na wyspę św. Małgorzaty trupa pięknéj, młodéj blondynki. Na szyi miała ona na różowéj wstążce przewieszony medaljon, na palcach dwa pierścionki a w ręce chustkę ze znakiem „Matylda." Tamtejsi robotnicy przypomnieli sobie wtedy, że dniem przedtem przyjechała ta samá młoda dama fiakrem i jakoby jakieś sprawunki w pobliskich sklepach załatwiała. Powodem samobójstwa ma być zawiedziona miłość.

W Petersburgu odbyła się z końcem zeszłego miesiąca próba nowo wynalezionego aparatu tudzież cieczy chemicznéj do gaszenia pożarów, powstałych ze smoły lub kamfiny. Smoła wylana i zapalona na przestrzeni kilkosążniowéj ugaszoną została w ciągu jednéj minuty. Ułożony zaś stos drzewa suchego oblanego naftą i zapalony wymagał około trzech minut. Do gaszenia zwykłych pożarów tak przyrząd jak i ciecz okazały się niepraktyczne, ile że wiadro cieczy około 75 kopiejek, sam zaś aparat około 80 rsr. kosztuje.

W Odessie otworzył w tych dniach niejaki Buchowiecki polską drukarnię. W drukarni téj wyszły już dwie broszury mianowicie „Psychologja i trojaki jéj kierunek", przez L. Niezabudkę i „Trzy bajki z życia odesskiego". Ma także wyjść wkrótce „Przewodnik po Odessie".

Tron chana chiwańskiego (proste krzesło obite blachą srebrną) przywieziono tymi dniami do Petersburga.

Jak wielka panuje obecnie posucha na wiadomości w świecie politycznym, posłużyć może za miarę fakt, że dzienniki niemieckie znany rozkaz dzienny karlistowskiego generała Lizzarago, który przed kilkoma dniami w kronice naszego dziennika podaliśmy obecnie jako wielkiéj wagi wypadek w przeglądach politycznych traktują.

Pogrzeb marszałka Conchy. — Z Madrytu telegrafują do *Times* pod d. 2 b. m.: „Z kilku ogłoszonych dziś listów okazuje się, że marszałek Concha raniony został gdy dosiadał konia. Padł on tylko nieprzytomny, ale nie martwy i natychmiast podniesiony został przez porucznika huzarów Montero, który goniony przez karlistów, bardzo szybko z rannym umykać musiał. Marszałek Concha żył jeszcze tylko 10 minut. Jedyne słowa, jakie marszałek wymówił, były: „Oni (karliści) mię zabili, lecz między flankierami" — co miało znaczyć, że przed frontem armji. Odezwało się więc w ostatniéj chwili w marszałku uczucie wojskowéj dumy i wojskowego honoru. Dziś miał on wspaniały pogrzeb. Trumnę wieziono na wozie artylerzyckim, na niéj leżał kapelusz marszałka, miecz, laska i szarfa, jakotéż wspaniała żałobna korona — dar miasta Bilbao — z napisem: „Ludność miasta Bilbao pamięci znakomitego marquisa del Duero". Marszałek Serrano, wszyscy ministrowie i dygnitarze państwa postępowali za zwłokami. Trzy piękne wierzchowce, własność zmarłego generała zwracały uwagę powszechną. Jeden z nich, na którym generała raniono, niósł siodło czarną osłonięte krepą. Cała załoga Madrytu wzięła udział w pogrzebie a jéj muzyki grały marszy pogrzebowe. Większa część sklepów była zamknięta. Zwłoki marszałka Conchy złożone zostały w grobie kościoła N. P. Maryi, gdzie spoczywa także marszałek Prim, późniéj jednak przeniesione zostaną do mauzoleum w jego dobrach familijnych.

Nadesłane.

Wiadomości urzędowe.

— Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Augusta Szczurowskiego, koncepistą namiestnictwa.

— Minister handlu przeniósł kontrolora pocztowego Jana Fiszera z Krakowa do Pragi.

Komisja rady państwa dla kontroli długów państwa ogłasza co następuje:

Z końcem czerwca 1874 roku było w obiegu na zasadzie ustaw z dnia 24 grudnia 1867 r. i z dnia 1 lipca 1868 r.

A. Według rejestrów prowadzonych w uprzywil. austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych, udziałowych przekazów hipotecznych a mianowicie: *a)* 12,650 zł. m. k., czyli 13,282 zła. 50 c.; *b)* 91,256,350 zła.; razem 91,269,632 zła. 50 c.

B. Wydanych z zamknięcia przez obie komisje kontroli not państwa, a mianowicie: 1-reńskowych 72,801,388, 5-reńskowych 109,735,875, 50-reńskowych 138,192,900, razem 320,730,163 zła. — W ogóle 411,999,795 zła. 50 c.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 6 lipca:

Edykta. Sąd obwod. w Złoczowie zawiadamia spadkobierców Tomasza Szumlańskiego o wniesionym przeciw nim pozwie i naznacza im kuratorem dr. Wartaresiewicza, z substytucyą dr. Wesołowskiego.

Licytacja. Sprzedaż połowy realności pod l. k. 87 w Lipniku. Cena wywołania 457 zła. $45\frac{1}{2}$ c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowo-krakowskiéj o targu zbożowym:

Bochnia 3 lipca. — Pszenica 6.75, żyto 4.75, jęczmień 4, owies 2.75, groch 6.25, bób 6.50, kukurydza 4.50, siano 1.30, konicz 1.50, słoma —.80, drzewo twarde 12.50, miękkie 9.50, funt masła —.45 zła.

Wieliczka 3 lipca. — Pszenica 7.4—7.20, żyto 4—5, jęczmień 4—4.50, owies 2.60—3, groch 5.20, kukurydza 4—75, ziemniaki 2.60, siano 1.40, słoma 1 zła.

Tarnów 3 lipca. — Pszenica 6.58, żyto 4.85, jęczmień 4.13, owies 2.65, groch 5.75, bób 4.57, tatarka 3.45, proso 4.45, kukurydza 4.75, ziemniaki 2.40, koniczyna 22, siano 1, konicz 1.20, słoma —.75, drzewo twarde 12.25, miękkie 8.50, mas okowity —.92, masła 1.40 zła.

Biała 4 lipca. — Pszenica 7, żyto 4.65, jęczmień 4.30, owies 2.70, kukurydza 6.50, groch 7.50, bób 6.80, soczewica 9.30, proso 8.70, tatarka 4.40, ziemniaki 2.72, siano 1.60, konicz 2, słoma 1.40 do 1.60, wełna 70—150, drzewo twarde 8.62, miękkie 6.61, funt mięsa —.$27\frac{1}{2}$, cent. koniczyny 30, robotnik z wiktem —.40, bez wiktu —.60 zła.

Wadowice 6 lipca. — Pszenica 6.80—7, żyto 4.70—4.80, jęczmień 4.60—4.70, owies 2.70 do 2.80, ziemniaki 2.40, siano 1,30, słoma —.85, funt mięsa —.23, drzewo twarde 7.20, miękkie 5.50, wyrobnik z wiktem —.30, bez wiktu —.50 zła.

Peszt 3 lipca.— Pszenica bez chęci kupna, ceny nominalne. Owies trzym się w cenie. Płacono za pszenicę na 81 fnt. po 6.15, na 82 fnt. 6.30, na 83 fnt. 6.50, na 84 fnt. 6.70, na 85 fnt. 6.80 za 10 fnt. cłowych. Owies po 2.82—2.85 za 50 fnt. wied., szmalec po $41\frac{1}{2}$—$44\frac{1}{2}$ zła. za centnar.

Wrocław 3 lipca.—Płacono za pszenicę w miejscu za 88 fnt. 9 tal. 9 sgr., żyto za 84 fnt. 7 tal. 10 sgr., owies za 50 fnt. 6 tal. 25 sgr., oléj po $19\frac{5}{8}$ do $19\frac{3}{4}$ tal. za centnar, spirytus na 100 Trallesa $25\frac{1}{4}$—$25\frac{1}{2}$ tal.

Przegląd polityczny.

Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj dworskim pociągiem do Warszawy, gdzie się spotka z carem. Zabawi w Rossyi trzy tygodnie: do programu pobytu wchodzą wielkie manewra wojskowe, zwiedzenie niektórych portów i obejrzenie floty wojennéj.

Rezultat wyborów do sejmu czeskiego, dokonanych przedwczoraj w gminach miejskich, jeszcze nie jest dokładnie znany. Z tego jednak, co wiadomo, pokazuje się, że centraliści i tu nie mają się z czego cieszyć, podobnie jak w gminach wiejskich. Wiadomość o wyborze obecnego namiestnika Morawji bar. Webera w okręgu Chrudim-Hermanmiestiec nie sprawdziła się. W ogóle opróżniło się w Czechach 37 mandatów poselskich z miast, z których 6 przypada na Pragę. W 34 okręgach postawili staroczesi, w 11tu młodoczesi swoich kandydatów. W Wysokiem Mycie były minister Ireczek miał mowę, w któréj zapowiadał przyszłe ministerstwo w duchu Hohenwarta, i został obrany 264 głosami przeciw 64, które padły na centralistę Poplera.

Nominacya nowego ministra wojny w osobie bar. Kollera, nieprzychylnie przyjęta w Węgrzech, sprowadziła w najbliższym skutku niejakie oziębienie między naczelnikiem departamentu obrony narodowéj, ministrem Szende, a arcyksięciem Józefem, głównodowodzącym milicyą narodową. Stronnictwo wojenne chciałoby zaprowadzić jednostajność w organizacyi armji i honwedów, a czynności departamentu obrony narodowéj ograniczyć do funkcyi administracyjnych. Węgrzy, widzący w honwedach zaródek przyszłéj armji narodowéj, odpychają wszystko, coby mogło połączyć honwedów z armją wspólną. Zapewne kwestya ta stanie się wkrótce przedmiotem obrad w sejmie węgierskim i rzuci nowe zarzewie niezgody pomiędzy stronnictwa.

Nowa trudność oczekuje ministerstwo bawarskie z powodu dyskusyi nad budżetem wojny w izbie deputowanych. Komisya izby uchyliła kredyt w ilości 8 miljonów guldenów, którego żądał rząd dla odnowienia materyału twierdz i rekwizytów wojskowych, aby zadość uczynić swoim obowiązkom względem cesarstwa. Komisya, składająca się przeważnie z partykularystów, oparła swoją uchwałę na prawach, zapewnionych Bawaryi traktatem wersalskim. Izba ma zupełne prawo odrzucić lub zmniejszyć kredyt żądany, ale przez to naraża na kłopot rząd, który obowiązany jest utrzymywać swoje siły zbrojne na stopie odpowiedniéj systemowi wojskowemu cesarstwa. Tym sposobem zatarg izby z ministerstwem może się przemienić w zatarg Bawaryi z cesarstwem.

Zawieszenie *Union* na parę tygodni będzie, jak się zdaje, ową kroplą wody, co sprawia wylew naczynia. I dawniéj rząd wersalski nie robił sobie wiele ceremonji z prassą; dziś jednak wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem samych orleanistów, łączą się we wspólnéj akcyi przeciw gabinetowi. Rząd naturalnie chwyta się wszelkich środków, aby uniknąć porażki. Mówią, że Mac-Mahon ma wystósować do izby orędzie. Z drugiéj strony ajenci jego starają się o przywrócenie w izbie dawniejszéj większości zachowawczéj, lecz dotychczas nie uzyskano podobno podstawy do tego. Zresztą donoszą z Paryża do *Köln. Ztg,* że otoczenie Mac-Mahona jest bardzo wojowniczo usposobione, tak iż gdyby ministerstwo upadło, mogłoby przyjść do ważnych wypadków. Sądząc z tonu półurzędowych dzienników, marszałek nie podda się większości izby, lecz zatrzyma ministerstwo, które broni jego władzy; czyli inaczéj przy pomocy armji dokona zamachu stanu, którym, według *Journal de Paris,* nic co innego będzie, tylko rozwiązanie izby.

Na posiedzeniu izby lordów 3go b. m. hr. Deubigh zwrócił uwagę na mający się odbyć w Brukselli kongres międzynarodowy, i wyraził obawę, że ten kongres mógłby przynieść szkodę Anglji w jéj czynnościach na morzu i lądzie. Zapytał w końcu, czy rząd postanowił obesłać konferencyę. Lord Derby, minister spraw zagranicznych, odrzekł, że konferencya brukselska została zaprojektowana przez cara, a chociaż wielkie wątpliwości istniały co do możności przeprowadzenia jéj celu, to jednak rząd królowéj po wymianie zdań z innemi mocarstwami, przychylił się do wyprawienia na konferencyę swego reprezentanta, jednakże z ważnemi zastrzeżeniami i warunkami. Rząd mocno postanowił nie wdawać się w rozbiór przepisów prawa międzynarodowego, określających wzajemne stosunki stron wojujących, i zaprotestuje przeciw wszelkiemu rozszerzeniu programu konferencyi, któreby się tyczyło prowadzenia wojny na morzu. Jeżeli rząd nie otrzyma dostatecznego zapewnienia co do tych punktów, wtedy nie obeśle kongresu; a nawet w razie wysłania reprezentanta, nie będzie takowy posiadał charakteru pełnomocnika upoważnionego do przyjęcia w imieniu rządu jakichś nowych przepisów, tylko ma być po prostu obecnym przy naradach i zdawać z nich sprawę rządowi, który zachowuje sobie zupełną wolność działania.

Z Madrytu donoszą, że 5000 karlistów uczyniło napad na Teruel w Aragonji. Spalili oni przedmieście, lecz zostali odparci i stracili 40 zabitych, 100 wziętych w niewolę i wielu rannych.

Mosk. Wied. donoszą z nad Amuru o nieporozumieniu między Rossyą a Chinami. Rząd chiński wzbrania się podpisać traktat handlowy, przez Rossyę zaproponowany, i wydał rozkaz, aby handlowi rossyjskiemu w Chinach stawiano wszelkie możliwe trudności.

Telegramy „Kraju"

Królewiec 7 lipca. Ponieważ w skutek wprowadzenia nowéj ustawy obwodowéj powstały na kilku miejscach bunty przeciw nowym przełożonym urzędów, nastąpiło wczoraj w pobliskiéj wsi Quednau zaburzenie spokojności publicznéj, przy któréj to sposobności uwięziło zawezwane wojsko 100 osób.

Monachium 7 lipca. Posiedzenie izby deputowanych. Dyskusya generalna nad projektem do prawa w kwestyi przyzwolenia kredytu na nadzwyczajne potrzeby wojska. Referent Völk, Krauszold i Schleich przemawiają za projektem, Freitag wystąpił przeciwko projektowi. Szczególnie uderza on na postępowanie ministra wojny, ponieważ wydał pieniądze, jeszcze przed pozwoleniem stanów. Minister wojny odpowiada na to: W ogóle chodzi tu o pozwolenie środków, naprzód w celu lojalnego dopełnienia zobowiązań, potem w celu zaopatrzenia wojska podług zasad humanitarnych; do tego należy, utrzymanie wojska bawarskiego w myśl téj saméj ustawy, co inne woska niemieckie. Dotychczas niepotrzeba było na to rozkazu ze strony państwa i jest nadzieja że i nadal nie będzie tego potrzeba; coby się stało jednak, gdyby środków odmówiono, o tém mówić nie potrzebuje. Również konieczną jest restauracya kasarń i lazaretów. Co się tyczy zarzutu niekonstytucyonalizmu przyznaje minister, ze zmuszony wybierać między obowiązkami w obec konstytucyi a interesami wojska i kraju, wybrał te ostatnie. Zniesie on wszystkie konsekwencye nadużycia konstytucyi w tem przekonaniu, że przygotował przez to kraj na możliwe katastrofy.

Co się tyczy położenia finansowego kraju, otrzymała Bawarja 158 miljonów z pieniędzy zapłaconych jako koszta wojenne przez Francję, z których po odciągnieniu wszystkich kosztów włącznie z żądanym kredytem 24 milionów zostaje się około 50 milionów; żądanie więc tego kredytu jest wcale skromne a pretensy wojska uprawnione i uzasadnione.

Potem nastąpiła dyskusya specyalna.

Monachium 7 lipca. Posiedzenie izby depuwanych. Ciąg dalszy. Freitag protestuje wśród żywych oklasków części „patryotów" przeciwko wyrażeniu Mahra o przysiędze na chorągiew i bezwzględném posłuszeństwie w wojsku.

Podczas dyskusyi specyalnéj odrzucono kilka wniosków Fraitaga żądających wykreślenia kilku dozwolonych już przez komisyę pozycyj. Wniosek Marquardsena żądający podwyższenia o 230,000 fl. dozwolonéj przez komisyę sumy na budowę baraków na Lechfeld i wniosek Schmidta podwyższający o 700,000 fl. sumę na odnowienie artyleryi fortecznéj i uzupełnienie parku oblężniczego przyjęto. Odrzucono zaś wniosek Dürrschmidta żądający przyzwolenia 350,000 fl. na sprawienie zapałek do granatów podług systemu pruskiego.

W skutek tego głosowania suma dozwolona na ekwipowanie wojska wynosi 9,457,660 fl. Rząd domagał się 10,826,900 fl. Budżet ten wojskowy przyjęty został 136 głosami przeciwko trzynastu.

Londyn 7 lipca. Mityng robotników min w Baresley (Yorkshire) odrzucił 10% zniżenie dziennéj płacy; w skutek tego spodziewać się można zmowy 20,000 robotników.

Earl of Dalhousie umarł.

Kursa. — Wiedeń 8 lipca godz. 2.25. — Akcje kredytowe 226.—. — Srebro 105.5. — Lombardy 133.50. — Losy z 1864 r. 132.75.— Akcje franko-austr. 59.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 249.50. — Akcje kolei lwow. czern. 145.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 113.50.— Akcje banku związk. 9.75. — Oblig. indemn. gal. 80.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 98.50. — Akcje anglo banku 151.50. — Akcje kolei rządowéj 309.—.— Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 152.—.— Tramway 150.—.—Banku budowy 62.—. — Akcje kolei wschodniéj 59.—. — Akcje banku anglo-węgier. 36.—. — Akcje kolei zjedn. 113.25.—Losy tureckie 46.25.— Losy premj. węg. 83.75.— Akcje kolei bogumińskiéj 147.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 209.—.—Akcje kolei półn. zac 163.25. — Akcje franco-hungaria 85.—. — O[illegible] bank austr. 53.—. Usposobienie giełdy: stał[illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Was[illegible]

DONIESIENIE.

Od dnia 1 lipca b. r. zniesiony jest stempel inseratowy; przeto każde ogłoszenie jest teraz tańsze o 30 centów. Jest to wielka ulga dla chcących umieszczać w dzienniku małe ogłoszenia.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 8 lipca.

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	79	25	81	25
4% Listy zastawne galicyjskie	73	75	75	75
5% Listy zastawne galicyjskie	83	50	85	50
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	50	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	50
5% Listy zastawne polskie nowe	91	25	93	50
4% Listy likwidacyjne polskie	76	50	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	50	87	50
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1[illegible]tnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	93	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	248	50	252	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	145	—	149	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	80	50	83	50
„ 3% tureckie 400 franków	45	—	48	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	104	50	106	—
Ruble papierowe rossyjskie	153	75	155	25
Talary pruskie	164	50	166	50
Dukat obrączkowy	5	26	5	38
20-frankówka	8	90	9	04

WIEDEN, 7 lipca.

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Renta austrjacka 5%	70	10	70	20
„ w srebrze 5%	75	30	75	40

Losy:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	256	—	263	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	221	—	224	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	—	99	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	110	25	110	75
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	113	50	115	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	132	25	133	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50

Akcje bankowe i kolejowe:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Anglo-austrjackie za 120 zła.	152	—	152	50
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	58	50	58	75
„ węgierskie „ 80 „	80	50	81	50
Nationalbank	974	—	976	—
Unionbank za 200 zła.	112	—	112	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	114	50	115	50
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	116	—	120	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1987		1992	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	251	25	251	75
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	144	—	145	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	146	—	146	50
Rudolfbahn 200 „ sr.	153	—	154	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	310	50	311	50
„ II emisji 200 „	134	—	135	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	119	—	120	—
„ Nordostbahn 200 „	115	—	116	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	49	75	50	25

Listy zastawne:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	—	95	50
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	50	7	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	25	95	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—

Obligi pierwszeństwa:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	77	75	78	—
Dniestrzańskie 5% „ „	27	—	29	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	108	—	—	—
„ II. em. 5% „	105	—	106	—
„ 1871 III. 5% „	104	50	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	79	50	—	—
„ II 1867 5% „ „ „	88	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	82	75	83	—
„ IV 1872 5% „ „ „	79	50	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	—	—	82	—
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	69	60	69	90
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	65	40	65	60

WARSZAWA, 5 lipca.

	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	94	5	94	35
„ „ 2. 4%	93	5	93	35
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	95	92	25
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	60	77	90
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
(przy.	11.22	1.28	1.10
z Tarnowa ....(odch.	11.27	1.34	1.17
(przy.	n. 1.18	4.10	3.53
z Rzeszowa ....(odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
(przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
z Przemyśla....(odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
		poc. mie.	—
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.	—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.	—	—	„ 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.	—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

W drukarni Dra Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.